ROK IX.

ORĘDOWNIK wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA wynosi w mieście 1 mk. 75 fen. na pocztach 2 marki. Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 110.

EKSPEDYCYA w drukarni J. Leitgebra, Plac Wilhelmowski numer 18, obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY nadsełać należy franco pod adres. do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Tomasza z Wilan.
Jutro: Januarego męcz.

Poznań, Czwartek 18 Września 1879.

Wschód słońca 5.39, zach. 6.8
Długość dnia 12 god. 27 min

Poznań, 17. września.

— * **Początkowo** zamierzaliśmy wydać dla prawyborców osobną wskazówkę o wyborach, ze względu jednak na to, że pismo nasze cieszy się dość licznem kołem czytelników i teraz podczas wyborów, jak się spodziewać należy, przez większą jeszcze liczbę będzie starannie czytane, podamy przeto w piśmie naszem objaśnienie przepisów wyborczych dla pouczenia wyborców.

Już w przedostatnim numerze napisaliśmy, że obecnie — w ostatnich dwóch tygodniach przed wyborami — należy pamiętać o tem, aby o wyborach wszyscy wiedzieli, że dalej po miasteczkach i wsiach trzeba się porozumieć, kogo wybierać na wyborcę, wreszcie że trzeba nam się dowiedzieć, jak się podług przepisów prawnych głosy oddają.

Czytelnicy nasi już wiedzą, że do sejmu pruskie nie wybieramy posłów od razu, jak do parlamentu. Wybory do sejmu dokonywają się przez dwie osobne czynności. Wszyscy uprawnieni wyborcy, których przy wyborach do sejmu pruskiego nazywamy prawyborcami, schodzą się najprzód w dniu oznaczonym w osobnych oddziałach, czyli obwodach, i w tych grupach wybierają z pośród siebie tak zwanych wyborców, czyli walmanów. Prawo przepisuje, że na 250 dusz musi być obrany jeden wyborca; w stósunku zatem do ludności wybiera się takich wyborców w każdym powiecie około 200—300, a że okręg wyborczy składa się z dwóch a czasem trzech powiatów, więc na cały okręg wyborczy przypada mniej więcej 400—600 wyborców. Dopiero ci wyborcy zjeżdżają się znowu razem na wspólne miejsce i większością głosów wybierają posłów. Najprzód więc wybierać będziemy wyborców w oddziałach wyborczych, a potem ci przez nas wybrani wyborcy w całym okręgu wyborczym będą głosowali na posłów.

Podług prawa oddziały, czyli obwody wyborcze muszą być ułożone najmniej na 750, a najwięcej na 1749 dusz. Wieś zatem, która np. liczy 800 dusz, może sama w sobie tworzyć oddział wyborczy, albo też być złączoną z drugą wsią, taką jednak, ażeby z nią razem nie liczyła więcej jak 1749 dusz. Po wsiach i po miastach, gdzie liczba ludności wynosi np. 2000 i więcej dusz, tam musi być utworzonych kilka oddziałów wyborczych, w których prawyborcy osobno wyborców wybierają.

Ponieważ na 250 dusz musi być obierany jeden wyborca, a obwody wyborcze muszą być ułożone najmniej na 750, a najwięcej na 1749 dusz, więc każdy obrachować może, że w obwodach można obierać najmniej 3, a najwięcej 6 wyborców. Przy układaniu obwodów rząd ma dość swobodne ręce i może tak ułożyć obwody, że pewna liczba wyborców nie jest wcale wybieraną.

Przy łączeniu osobnych wiosek na jeden obwód, winna się władza trzymać podziału administracyjnego, to jest zaliczać wszystkich prawyborców do tej wsi, w której u sołtysa płaca podatki. Ten podział administracyjny jest jednakowoż w wielu okolicach bardzo zamieszany i tak zdarza się np., że w jednej i tej samej wsi ludzie z dominium głosują osobno, tworząc osobny obwód, a np. ludzie z probostwa są dołączeni do wsi przyległej, ponieważ z tą wsią tworzą jedną całość komunalną i u tamtejszego sołtysa płacą podatki. Jest to połączone z pewnemi niedogodnościami, a nawet z stratami dla nas, ale na to nie ma rady.

W osobnych obwodach wyborczych obliczają się podatki wszystkich prawyborców i prawyborcy dzielą się na 3 oddziały. Do pierwszego oddziału zaliczają się ci, którzy największe płacą podatki aż do $^1/_3$ wszystkich podatków; do drugiego następni, którzy razem znowu $^1/_3$ wszystkich podatków składają; do trzeciego zaś wszyscy ci, którzy płacą najniższe podatki i ci, którzy żadnych podatków nie płacą. Każdy taki oddział wybiera równą liczbę wyborców, a że oddziały tworzą się podług wysokości podatków, więc do pierwszego należy zwykle mało, a do trzeciego najwięcej prawyborców.

W Poznaniu obwodów będzie około 36—40; tworzą się one wraz z oddziałami podatkowemi w ten sposób. Magistrat układa najprzód alfabetycznie spis prawyborców z całego miasta i to zaraz podług ulic tak, jakeśmy to widzieli przed tygodniem przy przeglądaniu tychże spisów. Z takiej listy układa się najprzód ogólna lista trzech oddziałów podług podatków, spisując wyborców z góry na dół i poczynając od tego obywatela, który płaci najwyższy, a kończąc na tym, który płaci najniższy podatek. Suma tych podatków dzieli się na trzy równe części i w ten sposób dowiaduje się magistrat, kto do którego oddziału należy. Teraz dopiero układają się spisy obwodów wyborczych podług osobnych ulic z uwzględnieniem, żeby obwód liczył nie mniej, jak 750, a nie więcej, jak 1749 dusz i z zapisaniem każdego obywatela do tego oddziału, do którego według listy podatkowej należy. Że zaś taki podział miasta z uwzględnieniem powyższych warunków jest trudny i zawikłany, ztąd też wynika, że jedna i ta sama ulica, a nawet mieszkańcy jednej i tej samej kamienicy, bywają czasami do dwóch lub trzech nawet rozmaitych obwodów przydzielani. Wynika to, jak to pokazujemy, z trudności układania obwodów, a nie czasem z rozmyślnej woli władzy.

W tych to obwodach będziemy walczyli razem z niemieckimi prawyborcami o przeprowadzenie naszych wyborców. Że zaś wybieramy oddziałami, więc wszędzie tam, gdzie mianowicie w pierwszym i drugim oddziale po miastach i po wsiach w powiatach, także ludnością niemiecką nasiadłych, stawać będziemy naprzeciw dość licznym prawyborcom niemieckim, powinni się nasi prawyborcy stawić mąż w męża, aby korzystać z sprzyjających może okoliczności i nawet w tych, z-ądinąd wątpliwych, miejscach naszych przeprowadzić wyborców.

— **Listy prawyborcze** mieszkańców wsi Jeżyc, wyłożone będą jutro, tj. w czwartek, piątek i sobotę tj. do 20. bm. u sołtysa p. Stalińskiego. Kto w te listy nie będzie wpisany, tego do wyborów nie dopuszczą. Przypominamy przeto wszystkim tym w Jeżycach, którzy skończyli lat 24, że mają prawo głosowania do sejmu pruskiego, ażeby poszli zajrzeć w listę wyborczą do sołtysa, bo jeżeli tam nie będą zapisani, to głos stracą.

— W Murowanej Goślinie odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 21. bm. wiec przedwyborczy o 4 godzinie po południu na sali p. Radeckiego, na którym przemawiać będzie p. Danielewski z Torunia. W dniu zaś 28. bm. w tymże powiecie obornickim odbędzie się wiec w Rogoźnie.

— Odezwa p. Turny wystósowana do wyborców okręgu poznańsko-obornickiego przeczytana przez ks. prob. Ziętkiewicza z Obiezierza na wiecu w Obornikach dnia 14. bm. brzmi jak następuje:

Szanowni Wyborcy!

Wybory zbliżają się.

Naszym obowiązkiem jest starać się, ażeby jak największa liczba posłów polskich zasiadała w Izbie poselskiej.

Starania te nie tylko trzeba rozwijać w powiatach, w których zwycięztwo polskiego kandydata pewne, ale przeważnie w takich, jak nasze powiaty, w których trudne, lecz możliwe, jeżeli wszyscy wypełnią obowiązki obywatelskie, a karność będzie pomiędzy nami.

Posłom polskim przypada obrona wielkich naszych praw. Religia przez ustawy majowe cierpi. Język nasz wyrzucony ze szkół i życia publicznego. Stósunki towarzyskie rozdarte. Tysiące ludzi umiera bez świętych Sakramentów. Tysiące dzieci nie może korzystać ze szkół, w których zmuszone słuchać wykładów w języku im obcym. Moralny i materyalny upadek ogólny.

Nadeszła chwila, — w której ma się ku lepszemu.

Partya narodowo-liberalna, która była twórczynią i ustaw majowych i prawa językowego i innych praw burzących nasze społeczeństwo, okazała się w właściwem świetle, jako partya negacyi. Ludy ją opuściły jako odstępczynię od zasad prawdziwej wolności. Rząd przerażony skutkami jej wpływu, odwrócił się od niej i miejmy ufność, że po tem doświadczeniu ułatwi powrót na drogę prawd religijnych i sprawiedliwości dla wszystkich.

Wyborcy! Komitet centralny wraz z delegatami powiatów wyznaczył na nasz okręg wyborczy W. pana Swinarskiego z Gołaszyna i mnie, który do Was tą odezwą przemawia, nie mogąc dla przyczyn odemnie niezależnych wam się osobiście, jakbym tego pragnął, na wiecu przedstawić.

Jestem kandydatem, na którego głosować będziecie. Zrodzony z Wami w tej samej świętej wierze, w tych samych wspomnieniach zrosły na tym samym zagonie. Znam dla tego i wasze prawa i wasze potrzeby.

Jeżeli dzięki waszym zabiegom, posłem zostanę wybrany, będę się starał zaufaniu waszemu godnie odpowiedzieć, pracując zawsze wedle sił i wiedzy w kierunku obrony praw nam służących, jako i ku poprawie niedoli, którą porówno z wami znam jak najdokładniej.

Dan w Obiezierzu, 14. września 1879.

Hipolit Turno.

— Rząd pruski ogłasza urzędownie, że prawyborcy wybierać będą wyborców dnia 30. m. b., a wyborcy posłów dnia 7. października.

— * **Walka rządu z Kościołem.** Sąd wschowski odnowił list gończy przeciw ks. Janowi Froehlichowi, wikaryuszowi tamtejszemu, w którym przypomina wszystkie kary, na jakie ks. Froehlich za przestępstwo praw majowych skazany został. Wyroków tych jest aż cztery, i to: apelacyjnego sądu w Poznaniu z 28. maja 1874 r. skazujący na 350 talarów lub 7 miesięcy więzienia, sądu wschowskiego z 24. kwietnia 1874 r. skazujący na 400 talarów lub 109 dni więzienia, sądu apelacyjnego w Poznaniu z 25. czerwca 1874 r. skazujący na 550 talarów lub 330 dni więzienia, nareszcie najwyższego trybunału w Berlinie z 10. czerwca 1874 r., skazujący na 50 talarów lub 3 tygodnie więzienia. Ogółem zatem w ciągu 2 tylko miesięcy r. 1874, został ks. Froehlich skazany na 1350 talarów lub 2 lata i przeszło miesiąc więzienia!

Nowiny polityczne.

Niemcy. Walne zebranie niemieckich katolików w Akwisgranie zostało zamknięte po odbyciu trzech publicznych posiedzeń, na których przychodziły pod obrady sprawy, już przedtem obrobione i uchwalone w komisyach. Komisyi tych było kilka, które się zajmowały sprawami Kościoła, szkoły, wyborów i licznych stowarzyszeń katolickich, w celach szerzenia wiary i oświaty zakładanych. Z całą troskliwością rozbierali mężowie najświatlejsi pomiędzy katolikami niemieckiemi wszystkie potrzeby i kroki Kościoła i wiernych w Niemczech, wszędzie starając się zaradzić złemu, lub przynajmniej wytknąć drogi,

na których ku dobremu dążyć można i trzeba. Zdumiewającą jest prawdziwie liczba różnych niemieckich stowarzyszeń religijnych, i środki jakiemi te stowarzyszenia rozporządzają. Są stowarzyszenia oświaty, z popierania dziennikarstwa, dla wychodźców, misyi chrześciańskich, dla utrzymywania życia religijnego między Niemcami bawiącymi w obcych krajach itp., a dochody tych stowarzyszeń bywają tak znaczne, że np. stowarzyszenie św. Bonifacego miało w jednym 1872 r. 649 tysięcy mrk. rozchodu. Przywódzcy Centrum zwracali także baczną uwagę na towarzystwa św. Wincentego, Czeladzi katolickiej i Kółek włościańskich, które znacznie bardziej rozszerzone w Niemczech niż u nas, jeszcze więcej wpływają na rozszerzanie miłosierdzia, oświaty i dobrobytu pomiędzy nimi. Zebranie nie omieszkało też złożyć swej czci i hołdu Ojcu św., od którego odebrało pasterskie błogosławieństwo i zachętę do gorliwej około dobra Kościoła i narodu pracy. Ks. dr. Franz, poseł szląski i redaktor „Germanii" wspomniał też na zebraniu o mającym się odbyć wiecu katolików szląskich, i wyjaśnił przykre pod każdym względem położenie katolickiego Szląska, który tak jak i my, ze znacznie większemi trudnościami ma do walczenia, niż katolicy niemieccy.

— Odpowiedź ministra Puttkamera na petycyą duchowieństwa monasterskiego i paderborneńskiego, która tak ucieszyła liberałów, a tak mało zadowoliła katolików, znalazła zupełne uznanie protestantów zachowawców. Zauważyli oni bowiem, że minister zastrzegając w niej zachowanie wszelkich praw państwa do szkoły, kładł znacznie większy nacisk niż Falk na religijne wychowanie dzieci i wystarcza im to najzupełniej, bo są pewni, że rząd nadzór duchowieństwa protestanckiego nad szkołą nadal gorliwie popierać będzie. Inaczej się rzecz ma zupełnie z duchowieństwem katolickiem, któremu i nadal zabroniony jest wstęp do szkoły, jeżeli nie uzna bezwarunkowo prawa państwa do niej. Takim sposobem minister może być pewnym poparcia zachowawców w sejmie, a nadzieje katolików w wymierzeniu im równej sprawiedliwości nikną coraz bardziej.

— Wielkie wrażenie zrobił wybór dwóch socyalistów do sejmu saskiego, bo wybór ten przekonał, że socyaliści, pomimo wszelkich przeciw nim ustaw, są bardzo silni i to w kraju, który jak Saksonia, pod względem dobrobytu stoi znacznie wyżej niż Prusy. Jeżeli zatem i tam gdzie robotnik zarabia i więcej i łatwiej niż w innych stronach Niemiec szerzy się coraz bardziej socyalizm, jakże muszą być znaczniejsze jego postępy tam, gdzie roboty brak a bieda dokucza?

— W Niemczech rozwija się coraz bardziej agitacya przeciwko przewadze żydowstwa. Niezależne od nich pisma zamieszczają przerażające rzeczywiście opisy zdzierstw, jakich się dopuszczają lichwiarze, a nadto coraz częściej pojawiają się osobne książki i broszury, wykazujące wszystkie złe skutki przewagi żydowskiej w prawodawstwie, i domagające się porzucenia całego tego liberalizmu żydowskiego, i naprawy złego, które choć tak niedawno panuje, już zdziałać zdołał. Książki te są tak czytane i rozchwytywane, że niektóre w kilku zaledwie miesiącach doczekały się kilku i kilkunastu wydań.

Sprawy wschodnie. W Rumelii, w mieście Aidos, przyszło do krwawych rozruchów między żandarmami i powracającymi do ojczyzny, a wszelkich środków do życia pozbawionymi muzułmanami. Żandarmów zginęło w tych rozruchach 15, wychodźców muzułmańskich znacznie więcej. Konsulowie zagraniczni czynią za te niepokoje odpowiedzialnym rząd turecki, ponieważ w niczem nie zajął się powracającymi wychodźcami, i pozostawiając ich w nędzy, doprowadził ich do rozpaczy i wściekłości.

— W tych dniach doniesiono z serbskiego Białogrodu, że wszyscy książęta chrześciańscy w Turcyi zjadą się tam na narady w połowie października, i że takie narady powtarzać się będą co rok. Widać jednak, że ten zjazd nie podobał się mocarstwom, bo teraz piszą, że tylko książę Aleksander bułgarski przyjedzie w odwiedziny do księcia Milana serbskiego.

Moskwa. Z Moskwy wywieźli znowu w tych dniach 84 skazańców, po większej części młodych ludzi, skazanych do kopalni lub na posielenie na Sybir za knowania nihilistyczne. Młodzież ta należy do wszystkich stanów społeczeństwa, i składa się po większej części z ludzi wykształconych i zamożnych, a przynajmniej zupełnie pewne utrzymanie mających, którym osobiście nic na gwałtownych przewrotach i rewolucyach zależeć nie powinno. A jednak ludzie ci uniesieni fałszywym zapałem poświęcają bez wahania swoje życie i spokój swych rodzin za sprawę, jak mówią, ludu, którego chcą uwolnić od wszelkiej władzy tak Kościoła jak i państwa.

— Z Petersburga donoszą, że carewicz następca tronu, i brat jego młodszy w. ks. Włodzimierz, wezmą udział w rządzie, pierwszy jako naczelnik gwardyi cesarskiej, a drugi jako przełożony wszystkich zakładów wojskowych w carstwie. Zdaje się, iż w ministerstwie znaczne zajdą zmiany, a może i sam stary Gorczaków ustąpi.

Anglia. Z Afganistanu coraz gorsze nadchodzą wiadomości. Naczelny wódz jenerał Roberts zdaje się podejrzywać emira, że jeżeli nie wziął udziału w mordzie poselstwa, to przynajmniej chce skorzystać ze zmienionego przez ten mord położenia, i wystąpić czynnie przeciw Anglikom, bo wymaga od emira, by przysłał do obozu angielskiego zakładników swej wierności, i działając wspólnie z wojskami angielskiemi, przyczynił się do wyśledzenia, schwytania i wyśledzenia zbrodniarzy. Tymczasem telegram przysłany z Indyi do „Dail. Tel." zapewnia stanowczo, że emir wziął udział w mordzie, i wydał rozkaz zerwania wszelkich stósunków z Anglikami. Wojsko afgańskie dąży już z Kabulu ku wojskom angielskim, a nieprzyjaźnie dla Anglików usposobione szczepy mahometańskie, obsadziły Dakkę. Anglicy dopiero za trzy tygodnie będą mogli w pole wyruszyć, i najprędzej na 20 października zdążą do Kabulu, jeżeli zdołają obsadzających wszystkie przejścia Afganów bez wielkiej straty czasu pokonać.

— Zdrada emira afganistańskiego nie ulega już, jak piszą do „Timesa", żadnej wątpliwości. Jakiś bowiem szlachcic afgański, przybył z okolic Kabulu do obozu angielskiego, i uprzedził Anglików, że emir ściąga wojsko z Heratu i Balti, i powołał plemiona Ghilagai do Kabulu, by zgromadziwszy przy sobie jak najznaczniejsze siły, ogłosić przeciw Anglikom wojnę świętą. Rozpocznie się zatem nowa w Afganistanie kampania, niezawodnie krwawsza i trudniejsza, niż dopiero co ukończona wojna.

— Jenerał Wolseley doszedł do przekonania, że wojny na przylądku Dobrej Nadziei nie można będzie ukończyć, dopóki król Cetewajo się nie podda, lub nie będzie schwytany. Będzie to przykra i trudna za nim gonitwa po górach i lasach, gdzie się pobity, ale niezwyciężony król dzikich schronił.

Hiszpania. Rząd ma wielki kłopot z powstaniem na amerykańskiej wyspie Kubie, które kilka lat już trwa, a zakończyć go nie można, bo niewolnicy domagają się z bronią w ręku wolności, a pokonani powstają znowu z nową siłą, podczas gdy panowie dotychczas na usamowolnienie swych niewolników przystać nie chcieli. Przyszło nareszcie do układów, w których panowie już się zgodzili na usamowolnienie murzynów, jeżeli się zgodzą jeszcze 3 lata za zapłatą u nich pracować. Murzyni jednakże ani na to nie przystali, a rząd przygotowuje ogólne prawo, usamowolniające ostatnich w świecie chrze-

O zajściach w Wysoce.

W ostatnich latach zajęte były umysłu ludu nie tylko u nas, ale i za granicą, jak w Francyi, w Belgii, w ziemiach nadreńskich, cudownemi objawieniami. Swego czasu wszystkie gazety katolickie zamieszczały ostrzeżenia, aby takie wiadomości ostrożnie przyjmować i nie dawać im przedwcześnie wiary, ażeby przez to nie wynikła szkoda dla religii i Kościoła.

Że nasz lud polski zajął się żywo temi cudownemi objawieniami mianowicie od czasu pielgrzymek do Gietrzwałdu, jest to w naszem położeniu rzeczą aż nadto jasną. Walka kulturna poruszyła do głębi masami i rozbudziła w wysokim stopniu przywiązanie do Kościoła, uczyniła umysły religijne wrażliwemi, chwytającemi żywo każdą wiadomość o cudownych objawieniach. Nie małą rolę w naszym ludzie odgrywa także poczucie narodowe. Lud nasz, którego z Sedanami i tym podobnemi uroczystościami publicznemi nic zgoła wiązać nie może i nie wiąże, skupiać się może duchowo jedynie przy uroczystościach religijnych, kościelnych; Matka Boska jest dla niego Królową Polski, a z tem pojęciem wiąże się dla ludu naszego tyle tak drogich narodowych wspomnień.

Jeżeli przy tych cudownych objawieniach tak religijne jak narodowe uczucie ludu naszego zasługuje na wszelkie poszanowanie, to jednak przy tem wszystkiem należy zachować pewną miarę, ażeby z rzeczami poważnemi, świętemi, nie robiono przesady, aby ich lekkomyślnie nie traktowano, a przez to nie dawano przeciwnikom naszym powodu do naigrawania się.

Niestety to, co nas dochodzi, o mniemanych objawieniach w Wysoce, dowodziłoby, że nie zawsze przy tych sprawach bywa zachowywaną potrzebna ostrożność. Z względu na wrażliwość umysłów, na szczere przywiązanie ludu naszego do dziś cierpiącego Kościoła, nie bylibyśmy może dotykali w piśmie naszem wypadków zaszłych w Wysoce, ale jesteśmy o to wyraźnie proszeni i to przez ks. Niedbalskiego, wikaryusza z Góry pod Łobżenicą, który wypadkami w Wysoce osobiście na miejscu z swego obowiązku się zajmował. Nadesłał on nam obszerny spis tych wypadków z usilną prośbą, abyśmy go zamieścili i dopomogli tamtejszemu duchowieństwu do wyprowadzenia ludu z błędnych mniemań, jakie w najlepszej wierze powziął o wypadkach w Wysoce. List ten, pochodzący od kapłana gorliwego i wzorowego, w tamtejszej okolicy dobrze znanego, zamieszczamy poniżej w tej myśli, że każdy rozsądny człowiek da się pouczyć i drugich będzie pouczał.

Ks. Niedbalski tak nam opisuje rzeczone wypadki:

Z pod Łobżenicy.

Dnia 8. mb. przesłałem Redakcyi „Kuryera" obszerny opis wypadków we Wysoce. Ponieważ jednak „Kuryer" tylko przez wyższe klasy bywa czytany, a mnie chodzi także bardzo o to, aby lud, dowiedziawszy się dokładnie o wszystkiem z katolickich, a nie z luterskich gazet, nie dał się więcej uwodzić dziewczynce, gdy ją policya z pod dozoru lekarskiego wypuści, dla tego proszę Szanowną Redakcyą, aby następujące w tej sprawie notatki dosłownie wydrukować raczyła, nie zważając, jak w każdej sprawie, tak i w tej, na poboczne względy, gdy chodzi o wyświecenie prawdy.

W piątek dnia 5. mb. udałem się za mnóstwem Łobżenickich parafian do Wysoki, miasteczka w powiecie wyrzyskim, i pragnąc dowiedzieć się prawdy, badałem 14letnią dziewczynkę, Marcyannę Grześk, córkę wyrobnika z Wysoki, która miała mieć dziwne widzenia, a badałem ją, mając pod ręką list, który ta dziewczynka pisała do miejscowego wikarego ks. Hasa i w nim swe rzekome objawienia opisała. Ten list przedłożył Marcyannie przed rozpoczęciem przesłuchu ks. Has i spytał, czy to jej pismo, i zdziwił się bardzo, gdy ona rzekła: to pisał Andrzej. Ten Andrzej, synek wysockiego obywatela, oświadczył jednak, że żadnego do księdza listu nie pisał. Dziewczynka, acz z ust swego pasterza straszny usłyszała wyrok, że kłamie, wcale nie straciła odwagi, ale spokojnie rzekła, że to pisała Józia jakaś. Tymczasem owa Józia, córka kupca Różniaka, nic o tym liście nie wiedziała i ośm dzieci, wiekiem M. G. równych, zeznało, że to pismo Marcyanny G., co też i ona sama, nie mogąc się już wyprzeć, wreszcie przyznała. To wyraźne kłamstwo owej dziewczynki dość jasne rzuca światło na całe jej objawienie! Z dalszych badań wyjmuję następujące ważniejsze notatki: Kilka dni przed 27. sierpnia, już przed trzema tygodniami przeszło, śpiewała M. Grz., pasąc z kilku dziećmi na polu gospodarza Moskwy kozy, i nagle zobaczyła pstry kwiat, któremu się dobrze nie przypatrzyła, potem wieniec z kwiatków, których opisać nie umie, a w tym wieńcu obraz taki, jak w domu. To wszystko znikło i pokazała się figura w białej szacie ze złotem obiciem, jasnym płaszczem, długiemi włosami świecącemi bez korony, krzesła i dziecięcia. Figura była mała aż do kolan dziewczęcia z głową wielką, twarzą bladą, a dwaj aniołowie mieli zielone skrzydełka. Tu nadmieniam, że dziewczę przy pierwszem objawieniu w zachwycenie nie wpadło, jak zeznały dzieci w obec świadków, między którymi był p. Jan Dzinbek, student filologii z Wrocławia; nadto dodaję, że opis objawienia w obec mnie zeznany inny był, jak w liście opisany. Początek objawienia dzieci opowiedziały temi słowy: gdyśmy paśli kozy, nagle Marcyanna zawołała, wskazując na stóg: tam bestry kwiat! — później: tam korona! — po chwili: oto obraz,

ściańskim niewolników, ale pod tym warunkiem, że u swoich z panów jeszcze przez lat, pracować będą.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne

Poznań, 17. września. „Dziennik" widocznie bawi się sam ze sobą, gdy ciągle powtarza, że „wstrętną" mu jest polemika z innemi pismami, a jednak czepia się nawet rzeczy drugorzędnych.

Wytyka on nam nie bez widocznego zadowolenia, żeśmy w ostatnim numerze napisali, iż na tegorocznych zebraniach przedwyborczych prócz listy kandydatów do sejmu, ułożono zaraz jak na skład jaki listę kandydatów do parlamentu. Myśmy się istotnie przy tym punkcie nie dopatrzyli i „Dziennik" ma racyą, gdy to prostuje. Ale punkt ten jest sam w sobie mniejszej wagi i sprostowanie „Dziennika" w niczem naszych wywodów i twierdzeń nie osłabia. W tym roku nie, ale przed 3 laty układaliśmy razem obie listy kandydatów kilka miesięcy naprzód; w tym roku też pół roku naprzód postawiliśmy naszych kandydatów. i „Oręd." słusznie twierdzi, że układamy sobie kandydatów jak „na składzie towar jaki", bo ustawiamy litanią nazwisk, nie pytając nigdy, czy kandydat w ogóle zrobiony mu zaszczyt jest gotów przyjąć!

„Dziennik" wyrzucający „Orędownikowi" „donkiszoteryę", zadowolony z tego, z tej strony oczywiście rzeczy nie chwyta nie przez „wstręt do polemiki", ale przez to, iż redakcya „Dziennika" sama przez się na takie pojmowanie sprawy tej zmysłu nie ma.

Robi on z siebie już bardzo wiele, gdy się jakiej drobnostki czepi i takową na naczelnem miejscu, jako rzecz wielkiej wagi, swym czytelnikom zaprodukuje.

— * **We wtorek** odbyło się bardzo liczne zgromadzenie mężów zaufania w sprawie wyborów.

— * **Na** wczorajszem posiedzeniu reprezentantów postawiono dwa wnioski, jeden żądający 1000 mrk. na pokrycie kosztów uroczystości otwarcia teatru niemieckiego, drugi żądający 3000 mrk. na zakupienie instrumentów muzycznych, razem więc 4000 mk. Z naszych reprezentantów przemawiali przeciw temu p. rzecznik Jaźdżewski i p. dr. Szymański, z niemieckich p. rzecznik Mützel. Większość reprezentantów nie miała także chęci przysparzania miastu tych nowych wydatków i oba wnioski upadły, mając bardzo słabe poparcie.

— * **Przypominamy**, że wystawa popiersia, medali i darów dla J. I. Kraszewskiego otwartą jest od godz. 10 zrana do 4 po południu. Biletów na nią nabywać można w handlu pp. Kurnatowskiego i Sp. Medale srebrne, takie jak wystawiony w foyer teatru polskiego, kosztuje sztuka po 20 marek, a bronzowe po 6 m. Zamówienia przyjmuje księgarnia p. J. K. Zupańskiego. Donosimy zarazem, że w fabryce p. H. Krzyżanowskiego wykonano odlewy gipsowe medalionów z wizerunkiem jubilata. Medalion taki sprzedaje p. K. po marce. — Pragnący brać udział w uroczystościach jubileuszowych Kraszewskiego w Krakowie winni się zgłosić najpóźniej do 19. bm. pod adresem pana L. Zawiłowskiego, sekretarza magistratu miasta Krakowa.

— * **W niedzielę** wieczorem powstała przy tańcu na Jeżycach między mularzami bijatyka, po której wygnani z lokalu dwaj tancerze zemścili się na trzecim, raniąc go, gdy wyszedł, niebezpiecznie tępem narzędziem w twarz, a na św. Marcinie pobili się znowu gromadnie w poniedziałek na wieczór mularze ze ślusarzami. Widać, że pewnym ludziom tęskno w tych ciężkich czasach za kozą.

— * **W sobotę** po południu wpadło przy Szyperskiej ulicy 3letnie dziecko do wody, i byłoby utonęło, gdyby je nie był natychmiast wyratował szyper Adamczyk, za co mu matka ocalonego dziecka nawet podziękować nie raczyła.

— * **Przewoźnik** tutejszy na Miasteczku opierając się na tem, że w uroczystości rządowe wolno wywieszać chorągwie o barwach niemieckich, pruskich lub krajowych, ozdobił w urodziny cesarskie br. czołno swoje, w chorągiew czerwono-białą. Zaskarżonego z tego powodu bronił obrońca stwierdzając, że barwy te są barwami W. Ks. Poznańskiego, a więc są krajowemi i dozwolonemi, a zapytywany o to berliński urząd heraldyczny, tj. urząd trudniący się ocenianiem starych szlacheckich herbów i barw przyznał, że to prawda. Sędzia też policyjny uwolnił w skutek tego oskarżonego od wszelkiej winy. Prokurator jednakże apelował obstając przy tem, że barwy te są narodowemi barwami dawnej Rzeczpospolitej Polskiej, że jako takie są używane do uwydatnienia naszej odrębności narodowej, a więc są tem samem niedozwolone i kary godne i sąd przychylając się do tego zapatrywania, zniósł pierwszy wyrok uniewinniający, i skazał obżałowanego na karę i koszta procesu.

Barwy naszego Księstwa są teraz zatem sądownie zakazane, podczas gdy innym poddanym państwa wolno swobodnie używać barw swoich krajów i miast. Nowa to różnica w postępowaniu z tej tylko przyczyny wynikająca, żeśmy Polakami.

— * **Donoszą** nam, że w niedzielę dnia 21. września odbędzie się na sali hotelu Saskiego przedstawienie amatorskie na dochód Towarzystwa Pomocy Naukowej imienia dr. Karóla Marcinkowskiego. Ponieważ każdemu prawie wiadomem jest, jak korzystny wpływ wywiera wzwyż wymienione Towarzystwo, przeto sądzić można, iż Szanowna Publiczność, oceniając szczere i dobre chęci amatorów, licznem zgromadzeniem się na przedstawienie, łaskawie poprzeć zechce. Danem będą: Majster i Czeladnik, komedya w 2 aktach Józefa Korzeniowskiego, i Szlachta Czynszowa, komedya kontuszowa ze śpiewami w 1 akcie. Po przedstawieniu odbędzie się zabawa z tańcami.

— * **Dnia 15.** b. m. sprzedawano publicznie dla działów Zaniemyśl, na które to piękne dobra miał wielki apetyt pewien kupiec drzewa z Poznania. Jednakże znalazł on godnego współzawodnika w p. br. Grudzieńskim z Drzązgowa, który go przelicytował i kupił Zaniemyśl za blisko 541,000 mk.

— * **Z Szamotuł** piszą do „Kuryera", że podobno z okolic Żydowa pod Rokietnicą uciekł jeden z członków pewnego dozoru kościelnego, zabrawszy sobie na drogę 6000 mk. kościelnych pieniędzy. Byłby to wypadek tak nadzwyczajny i bolesny, iż wolemy się jeszcze spodziewać, że nie jest prawdziwym.

— * **W Krzywinie** spaliły się w pierwszych dniach września dwie stodoły ze zbożem, a 14. bm. znowu 10 napełnionych stodół, pomiędzy którymi tylko stodoła ks. proboszcza była zabezpieczona. Podobno drugi ogień powstał ze sztucznych ogni, wyprawianych, przez tamtejsze towarzystwo niemieckie w pobliskiej miastu strzelnicy.

— * **Przymus** paszportowy wciąż jeszcze — jak pisze „Gaz. Tor.", naraża dużo podróżujących z Królestwa Polskiego do Prus na wielkie straty i rozmaite nieprzyjemności. Na stacyi granicznej Otłoczynie codzień prawie zmuszeni bywają strażnicy prus[..] cofań za granicę pasażerów nieposiadających wizowanych przez konsula niemieckiego, lub przez ambasadę niemiecką w Petersburgu paszportów. Skompromitowani, między którymi często znajdują się Niemcy, zamieszkali w cesarstwie rosyjskiem, skarżą się powszechnie, że w dalszych okolicach nikt o zaprowadzeniu przymusu paszportowego nie wie. Wina to oczywiście reprezentacyi niemieckiej w Rosyi, że z swej strony nie zrobiła kroków do rozpowszechnienia odnośnych przepisów.

— * **Cukiernicy** warszawscy zamierzają ofiarować na ucztę jubileuszową Kraszewskiego tort ogromnych rozmiarów, któryby się mogło tysiąc osób obdzielić. Na środku tortu ma być umieszczone popiersie Kraszewskiego wyrobione z cukru i otoczone herbami tych miejscowości, gdzie szanowny Jubilat przebywał. — Archeologowie zaś warszawscy powzięli zamiar zakupienia wielkiego srebrnego puharu, ozdobionego biblijnemi scenami. Puhar ten znajduje się obecnie w posiadaniu pojedyńczej osoby i jest oszacowany na 500 rsr. Inicyatorowie wzywają przez pisma warszawskie wielbicieli Kraszewskiego i miłośników starożytności, by się przyłożyli do zakupienia tego upominku dla Jubilata.

Trzemeszno, 14. września. Z dniem 1. października rb. wchodzi w życie nowa organizacya sądowa. W interesie publiczności donoszę, że powiat nasz na

---

a na końcu: oto Matka Boska! — po czem, klękając, mówiła: śpiewajmy Matko Nieb. P., a po odśpiewaniu tej pieśni, prosiła dzieci, aby nikomu nie powiadały, co przyznały w obec mnie dzieci.

Na pytanie: zkąd mogłaś wiedzieć, że to M. B., odpowiedziała, że rodzice się kazali spytać; nie wiedziała jednak, jak to pytanie stawiła i jakiemi słowy Matka B. jej odpowiedziała. We wtorek dnia 2. mb. kazała jej M. B. odprawiać pod stogiem rożaniec. W środę pochwaliwszy P. Boga, powiedziała jej M. B., że za kilka lat Polska się nawróci. Tu podsunąłem jej, że to ma pewnie znaczyć, że będzie Polska, na co też przystała. W ogóle przystawała ona na każde podsunięte twierdzenie; czy w wieńcu były fiołki, czy M. B. była blada, czy była nad figurą światłość itd., od jednego tylko odstąpić nie chciała wyrażenia, że M. B. kazała rożaniec odprawiać 4 razy „na około."

Po tem krótkiem badaniu udaliśmy się z ks. Hasem pod stóg, by się przypatrzeć zachwyceniu. Tego dnia sztuka (inaczej tego nazwać nie mogę) licho jej się udała, co też dzieci przyznały później na wikaryjce w słowach do ks. Hasa wyrzeczonych: jegomość, ona dziś też tak zrobiła byle jak, nie tak, jak inne razy. Tego samego zdania byliśmy i my, bośmy widzieli w niej pewien strach przedewszystkiem w oczach, które raz po raz na nas zwracała z pewnym smutkiem, litość w nas wzbudzającym. Ten strach nie pozwolił jej, jak obaj zgodnie twierdzimy, wpaść w zachwycenie przy końcu różańca, jak zwykle, ale gdy pomiędzy ludźmi szmer powstał, pewnie z zadziwienia, że zachwycenia nie ma, wtedy ona kazała jeszcze mówić litanią i dopiero w środku litanii do Matki Boski oczy wlepiła w stóp i różaniec nagle na ziemię spuściła. Wtedy ja zawołałem: spytaj się, czy różaniec nie przy stogu, ale w kościele lub na cmentarzu odprawiać możemy, sądząc, że będąc w ekstazie nie będzie słyszała i natychmiast machnąłem ręką i spostrzegłem najwyraźniej, że mrugnęła oczami. Równocześnie uchwycił ks Has ją cicho, a gdy dotknąć chciał jej nosa, ona głowę trochę cofnęła. Skoro m spostrzegł mrugnięcie, nie mogłem się oprzeć nagłemu oburzeniu i głośno zawołałem: mrugnęła, na co ktoś od stogu odezwał się: nie prawda. Bojąc się, aby tej nieznanej osobie więcej nie wierzył cudu z nieba pragnący lud, aniżeli mnie, chociażem blisko stał i to mrugnięcie już po zachodzie słońca nie mogło być zdaleka o 10 kroków dostrzeżone, wtedy przemówiłem do tych setek ludu i w dłuższej mówie opowiedziałem powody mego powątpiewania, przez poprzednie badanie nabyte i teraz stwierdzone i w końcu prosiłem, aby ani słomy, ani wody pod stogiem ustawionej we flaszkach nie brał nikt, dopóki się nie przekonają, czy to jest prawdziwe objawienie, w czem mnie usłuchano.

Następnie wzięliśmy M. G. z dziećmi razem z nią różaniec odprawiającemi, na wikaryjkę i tam dowiedzieliśmy się, że Matka Boska na odprawianie różańca w kościele zezwoliła i że na końcu objawienia w środę dnia 10. wydobędzie Matka Boska źródełko tam, gdzie ona nogą stąpnie. Pytanie co do źródła kazał jej stawić ks. Has, a zarazem prosić M. B. o cud, którego dotąd nie ma.

Potem gdym jej na to zwrócił uwagę, że nie była w zachwyceniu, i że jej już teraz nikt wierzyć nie będzie, i przypomniałem straszną odpowiedzialność przed Bogiem, śmierć i sąd Boży, wtedy przyznała się, że te objawienia przedstawiają jej się, jak we śnie — że tak samo Pana Jezusa i M. Boską widzi zawsze przy pacierzu i wreszcie przystała na moje zdanie, że jej się tylko tak zdawało a ostatecznie wyraźnie powiedziała, że to wszystko głupstwo z jej strony. Gdy takie uczyniła zeznanie, zaczęła się śmiać i przybrała postać wesołego dziewczęcia, podczas gdy dotąd posępnie w słup stawiała oczy. Ta nagła zmiana w dziewczęciu spowodowała mnie, żem ją zapytał: czemu teraz takaś wesoła — pewnie ci lżej na sercu, żeś prawdę powiedziała, na co ona odpowiedziała: tak teraz mi dobrze. Tego samego wieczora dowiedzieliśmy się, że gdy wróciła do domu i macocha jej wyrzuty czyniła, że hańbę ściągnęła na dom, odpowiedziała, że ją księża tak mordowali, ale ona jednak pojdzie. Tak też uczyniła, poszła znowu w sobotę i niedzielę do tej starej, zeszłorocznej słomy, a gdy jej ks. Has przypominał, że przecież podpisała zeznanie, że to było głupstwo z jej strony, ona przeczyła, że mówiła „z mej strony." Prawda, że przy protokule dla lepszego zrozumienia podsunąłem jej słowa: to było głupstwo „ze mnie," a napisałem „z mej strony", ale zawsze dziwna to zaczepka w ustach ubłogosławionej na pozór dziewczyny. Na zarzut ks. Hasa, że nie czyni tak, jak obiecała, mówiła, że jej Matka Boska w nocy tak kazała. W niedzielę 7. bm. skoro m się dowiedział, że na drogach ku Wysoce pełno jest ludzi zdaleka zdążających na nowe cudowne miejsce, pojechałem i wobec może 8 tysięcznego ludu opowiedziałem rezultat badań piątkowych i w dłuższej przemowie prosiłem lud, aby nie szedł za tak kłamliwą dziewczyną, której udane objawienia cudem nie są odwołnione, ale aby za nami dwoma kapłanami udał się do kościoła na różaniec. Może dziesiąta część poszła za nami, reszta została, już to że mnie nie słyszała ani czwarta część, już to, z ciekawości, już też dla mniemanych cudów, jakie wielu sobie opowiadało. Miano bowiem widzieć w słońcu drganie, skakanie, czarne obłoki, do połowy słońce okrywające, dziwne postacie itd.

(Dokończenie nastąpi).

sądy okręgowe w Trzemesznie i Mogilnie został podzielony. W powiecie mamy dziś pięć okręgów z siedzibą komisarzy okręgowych w Trzemesznie, Gembicach, Rogowie, Mogilnie i Pakości. Z tych pierwsze trzy okręgi należeć będą do sądu okręgowego w Trzemesznie, a dwa okręgi ostatnie do sądu okręgowego w Mogilnie.

Urzędować zaś będą od 1. października:

I. przy sądzie okręgowym w Trzemesznie: 1. jako sędziowie okręgowi, a) Kabel, sędzia powiatowy z Trzemeszna, b) Echaust, sędzia powiatowy z Trzemeszna. c) Springer, sędzia powiatowy z Trzemeszna. 2. jako pisarze sądowi: a) Richter, dyrektor kancelaryi z Trzemeszna, b) Heinke, asystent z Wągrówca, c) Głowacki, asystent i tłómacz z Trzemeszna. 3. jako pomocnicy: a) Klause, asystent i tłómacz, b) Olawski asystent, c) Sonnemann dyetaryusz, wszyscy z Trzemeszna. 4. jako komornicy sądowi: a) Schwanke asystent, b) Muller inspektor egzekucyjny. obaj z Trzemeszna. 5. jako słudzy sądowi: a) Krause kasztelan, b) Brandonburg egzekutor. 6. jako dozórcy więzienni: a) Torzewski dozórca więzienia, b) Szarzankiewicz egzekutor. 7. jako kanceliści: Rakowski, Deckert i Zemke, ad 5. 6 i 7. wszyscy z Trzemeszna.

II. przy sądzie okręgowym w Mogilnie: 1. jako sędziowie okręgowi: a) Hirschfelder sędzia powiatowy z Szubina, b) Zborowski sędzia powiatowy z Inowrocławia. 2. jako pisarze sądowi: a) Roepke asystent z Gniezna, b) Ernsdorff asystent i tłómacz z Piły. 3. jako pomocnik: Brandt asystent z Wągrówca. 4. jako komornik: Wegner kalkulator z Trzemeszna. 5. jaka sługa sądowy: Malewicz i egzekutor z Trzemeszna.

Sądy okręgowe w Trzemesznie i Mogilnie należeć będą do jurysdykcyi sądu ziemiańskiego w Gnieźnie, przy którym fungować będą: A. jako prezydent: Schollmeyer dyrektor z Heiligenstadt. B. jako dyrektorowie: 1. Lampe dyrektor z Trzcianki. 2. Bartholdy dyrektor z Wągrówca. C. jako sędziowie ziemiańscy: 1. Schulemann dyrektor z Kartuz. 2. Chełmicki radzca z Gniezna. 3. Kanteiberg radzca z Trzemeszna. 4. Polzin radzca z Trzcianki. 5. Busse radzca z Gniezna. 6. Bentheim radzca z Piły. 7. Class prokurator z Szamotuł. 8. dr. Ries sędzia z Szubina. D. jako pierwszy prokurator: Wutzkowski prokurator z Hagen. E. jako drugi prokurator: Chuchul prokurator z Gniezna.

Rozmaitości.

— * **Straszne** morderstwa zapełniają kolumny gazet. W Paryżu spełniono dwa. Jakiś zazdrosny kochanek, który zrujnowawszy znaczny majątek w usługach pewnej aktorki i ogłoszony za marnotrawcę przez matkę, mając tylko 4000 fr. rocznego dochodu i nie mogąc zaspokoić wymagań rozrzutnej Hetery, spostrzegł, że długotrwała przychylność komu innemu dostała się w udziale. W napadzie zazdrości zamordował niestałą przyjaciółkę, a potem i siebie. Zbrodnię tę przewyższyła druga, która się wydarzyła nazajutrz dnia 10. bm. Policyant paryzki, ongi rzeźnik Prévost, zamordował w swem pomieszkaniu wędrownego złotnika Lenoble, aby mu zabrać kosztowności, które miał przy sobie; następnie porąbał go w sztuki swym pałaszem, zmył ślady krwi i włożywszy porąbane kawały w kosz, ubrał się w bluzę i na ulicy La Chapelle powpuszczał pojedyńcze części w kloaki. Nazajutrz znaleziono ślady strasznej zbrodni: jakaś kobiecina, która widziała przesuwającego się o wieczornym zmroku nad kloakami człowieka w bluzie, zwróciła uwagę komisarza policyi na sierżanta Prevost. Zbrodniarz zręcznie podpytany przyznał się do wszystkiego i z najzimniejszą krwią opowiadał szczegóły morderstwa. W mieszkaniu jego znaleziono jeszcze głowę Lenobla.

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 17. września.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 50 kilogr[illegible]					
	[illegible]		[illegible]		pośled.	
	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	mrk.	fen.
Pszenicy starej	10	50	10	—	9	50
[illegible]	10	40	9	80	9	10
Żyta	7	15	6	70	6	40
Jęczmienia	7	15	6	80	6	50
[illegible]	[illegible]	—	7	50	7	10
Grochu do gotowania	—	—	—	—	—	—
na paszę	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	10	40	10	30	10	10
[illegible]	10	55	10	30	9	75
Wyki	—	—	—	—	—	
Kartofle	—	—	—	—	—	—

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 00,000 litrów cena wypowiedz. 51,40 mk., na wrzesień 51,40 mrk., październ. 50,40 mrk., listopad 49,10 mrk., grudzień 49,10 mrk., styczeń 00,00 mk., luty 00,00 mk., kwiecień-maj 51,10 mk.

Kapitały, z dnia 16. września.

Poznańskie listy zastawne	97,80.
Poznańskie listy rontowo	98,40.
Austryjackie banknoty	178,50.
Rosyjskie banknoty	212,75.

Wrocław, 16. września. (Ceny targowe mieiskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów					
	piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała	19	70	18	60	17	60
[illegible]	19	—	18	20	17	40
Żyto	14	80	14	20	13	70
Jęczmień	16	—	14	90	13	90
Owies stary	13	40	12	80	12	20
[illegible]	12	—	11	40	11	—
Groch	16	[illegible]	15	20	14	[illegible]
Stałe ceny targowe ustanowione przez komisyą handlową na rzep i rzepik.						
[illegible]	21	25	[illegible]	50	17	—
Rzepik zimowy	20	75	[illegible]	—	17	—
Rzepik latowy	22	—	[illegible]	—	17	—
Lnica	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane	—	—	—	—	—	—
Siemię konopne	—	—	—	—	—	—

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro